

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 16 (568)

NIEDZIELA 19 KWIETNIA 1970

ROK XII

Milicja zniszczyła miejsce kultu, walcząc z broniącą je ludnością

W poprzednim numerze „Głosu” sygnalizowaliśmy o zajściach w Chodkowie. W międzyczasie otrzymaliśmy w tej sprawie szersze informacje, którymi dzielimy się poniżej.

Gdy kolportowane w kraju i na Zachodzie statystyki i wydawnictwa usiłują wywołać wrażenie, że panujący w Polsce system dba o budownictwo sakralne — w małej wiosce Chodkowie, w powiecie Tarnobrzeg, od lat toczy się walka o prawo do modlenia się w dobudowce do przydrożnej kapliczki, w której miejscowa ludność gromadzi się na Msze niedzielne i nabożeństwa. Bronią swych praw ludzkie polscy chłopcy i robotnicy przed władzami państwa, które się nazywa Republiką Ludową.

Oto w pierwszych dniach marca br. milicja otoczyła kapliczkę wraz z przybudówką a przywiezieni robotnicy przy pomocy dźwigu rozebrali przybudówkę i wywieźli ją wraz z materiałem budowlanym przygotowanym na kaplicę powiększoną. Broniącą dobudówki ludność miejscową pobito pałkami, odpędzając ją gazami łzawiącymi i szczując psami policyjnymi. Parę osób w stanie ciężkim odwieziono do szpitali, reszta leczy się w domach.

Wstrząśniętą wypadkami ludność stara się uspokoić ks. biskup Piotr Gołębiowski, administrator diecezji sandomierskiej, wydając w dniu 7 marca br. odezwę do kleru i wiernych świeckich swej diecezji i wyrażając w niej współczucie oraz pociechę po bolesnych zajściach.

Z posiadanych poprzednio i ostatnio zebranych wiadomości można ustalić następujący przebieg tej sprawy: Chodkowo, którego ludność w znacznym procencie pracuje w pobliskiej fabryce siarki, należy do parafii Łoniów, odległej o 7 km. Odległość ta stanowi poważną trudność w chodzeniu do kościoła w Ło-

niowie dla tych, którzy co dzień udają się do oddalonego miejsca pracy, a przede wszystkim dla starców i dzieci. Aby temu zaradzić, od szeregu lat zaczęto odprawiać Msze św. w małej przydrożnej kaplicy w Chodkowie, mieszczącej zaledwie kilkanaście osób. W czasie zimy, deszczów i złej pogody parę setek wiernych słuchało Mszy stojąc i moknąc na błocie. Wobec tych warunków już od roku 1963 zaczęto legalnie starania u władz o pozwolenie na zbu-

(Dokończenie na str. 8)

W OBRONIE OBYCZAJÓW

Z inicjatywy Armii Zbawienia odbyło się niedawno w Paryżu spotkanie przedstawiciela tej organizacji, komisarza generalnego p. Adadie z przedstawicielami Kościołów: katolickiego — w osobie biskupa Pezeril, sufragana Paryża, ewangelickiego — w osobie pastora René Chateau oraz przedstawicieli władz państwowych. Przedmiotem spotkania była sprawa akcji — wobec obojętności opinii publicznej — przeciwko wprowadzaniu na sceny teatralne widowisk o wątpliwych wartościach artystycznych, natomiast o wyrażnie pornograficznym charakterze. Armia Zbawienia zorganizowała ostatnio w Paryżu manifestację przeciwko cieszącej się dużym powodzeniem amerykańskiej sztuce „Hair” (Włosy). Relacjonując tę akcję p. Abadie zaznaczył, że nie chodzi tu tylko o nudyzm i ekshibicjonizm, ale o wyszydzenie miłości, uczuć patriotycznych i religijnych. „Jakie społeczeństwo wychowamy, jeśli milcząc pozwolimy młodym wierzyć, że wszystko to jest dozwolone”.

Zabierając z kolei głos, biskup Pezeril powołał się na deklarację Konferencji Biskupów Francji poświęconą zagad-

nieniom rodziny i życia erotycznego. „Nie chcemy — powiedział biskup — zajmować w tej sprawie postawy policyjnej, a tym bardziej faszystowskiej. Staramy się jednak interpretować właściwie to zjawisko. Co oznacza ów hiperseksualizm? Czyż to nie regresja osoby ludzkiej, czy nie ucieczka przed zadaniami, jakie człowiek winien brać na siebie... Nasze wołanie na alarm skierowane jest do wszystkich, młodych i starych, mężczyzn i kobiet... Wobec żadnej degradacji godności ludzkiej nie możemy pozostać obojętni. Jest ona widocznym znakiem kryzysu, rzucającego nam wyzwanie. Jak reagować? Czasem milcząc. Ale kiedy problem został postawiony, jak to ma miejsce aktualnie, należy mówić, działać... Kampania, w której uczestniczymy, nie ma nic z ducha cenzury ani szantażu, a tym bardziej fanatyzmu. Apelujemy jedynie do sumienia chrześcijańskiego. Przypominamy chrześcijanom ich właściwe powołanie. Nie możemy akceptować, by człowiek był tak poniżany w swoich uczuciach i instynktach dla celów merkantylnych”.

F° P 2433

»Odpuść nam nasze winy«

W Ewangelii świętej znajdujemy takie pouczenie Jezusa: „Jakim sądem sędzić będziecie, takim was osądzą, a jaką miarą mierzyć będziecie, taką wam odmierzą”. Z tych słów widać wyraźnie, że od Boga możemy otrzymać odpuszczenie grzechów tylko pod tym warunkiem, że my wpierw odpuścimy naszym bliźnim to wszystko, co nam złego uczynili. Tę również prawdę przypomina nam Pan Jezus, każąc nam mówić w codziennym pacierzu: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

I nie tylko nauczył nas Chrystus, że tak właśnie mamy prosić o przebaczenie grzechów, ale i sam nam dał przykład, gdy wisząc na krzyżu spieczonymi ustami wołał do Ojca: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią. Wymawiając więc codzienne te słowa: „odpuść nam...”, dziękujemy jednocześnie Chrystusowi za to, że nas odkupił z niewoli szatana i pojednał z Bogiem.

Jakie to są winy o odpuszczenie których każe nam Chrystus prosić Ojca Niebieskiego? — Winami tymi są grzechy. Każdy grzech śmiertelny czy powszedni zawiera w sobie dług, winę względem Boga. Te zaś winy są tak wielkie, że własnymi siłami nigdy nie zdolalibyśmy ich zmasać. Dlatego jak dzieci mamy się zwracać do Ojca naszego i prosić Go o odpuszczenie naszych win. Trzeba nam prosić jak ów marnotrawny syn: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przeciw tobie, już nie jestem godzien zwać się synem twoim”.

Mamy prosić o odpuszczenie nie tylko grzechów ale i kary za nie. Gdzie bowiem jest grzech, tam musi być i kara. W piątej więc prośbie Modlitwy Pańskiej błagamy Boga o odpuszczenie win, czyli grzechów, i kary za nie.

Modlimy się wszyscy, bo wszy-

scy jesteśmy grzeszni. Wszyscy jesteśmy Bożymi winowajcami. Nie ma bowiem człowieka bez winy, a św. Jan Apostoł mówi: „Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy i prawdy w nas nie ma”.

„Odpuść nam nasze winy” — prosimy w Modlitwie Pańskiej — a nie: „odpuść mi moje winy”. Dlaczego? Bo Ojcze Nasz jest modlitwą powszechną całej rodziny chrześcijańskiej. Mamy więc modlić się nie tylko za siebie, lecz i za drugich. Tym bardziej, że niejednemu z tych drugich daliśmy okazję do grzechu.

Pamiętać też należy i o tym, że sama prośba nie wystarczy do uzyskania przebaczenia za grzechy, a zwłaszcza gdy chodzi o odpuszczenie grzechów śmiertelnych. Bo nie ma modlitwy, która by miała moc ich gładzenia. Tę moc ma jedynie Sakrament Pokuty. Gdy więc modlimy się słowami: „Odpuść nam nasze winy”, a ciążą na nas grzechy śmiertelne, wtedy prosimy Boga właściwie tylko o łaskę dobrej pokuty, abyśmy w sposób odpowiedni przystąpili do Sakramentu Pokuty i otrzymali przezeń odpuszczenie grzechów.

Jeżeli zaś mamy na sumieniu

tylko grzechy powszednie, to one mogą być zgładzone innymi środkami, poza Sakramentem Pokuty. I tu właśnie można powiedzieć, że „Ojcze Nasz”, odmówione z zalem w duszy, jest najlepszym środkiem do ich zgładzenia.

Lecz to jeszcze nie wszystko, co jest potrzebne do uzyskania przebaczenia naszych win. Należy bowiem pamiętać o tym, że ani spowiedź, ani żal za grzechy, nie wystarczą do zgładzenia naszych win, o ile nie spełnimy jeszcze jednego warunku, który jest istotny w tej sprawie. A mianowicie: jeżeli szczerze nie odpuścimy naszym winowajcom. Ten bowiem warunek wyraźnie postawił sam Chrystus.

Tydzień Boży

NIEDZIELA 19 KWIETNIA

Św. Leona IX, Papieża i Wyznawcy

PONIEDZIAŁEK 20 KWIETNIA

Bł. Jana Prandoty, Biskupa i Wyzn.

WTORFK 21 KWIETNIA

Św. Anzelma, Biskupa i Wyznawcy

ŚRODA 22 KWIETNIA

Św. Sotera i Kajusa, Papieży i Męcz.

CZWARTEK 23 KWIETNIA

Św. Wojciecha, Biskupa i Męczen.

PIĄTEK 24 KWIETNIA

Św. Fidelisa z Sigmaringen, Męczen.

SOBOTA 25 KWIETNIA

Św. Marka, Ewangelisty

Ewangelia

NA IV NIEDZIELĘ WIELKANOCNĄ (19 kwietnia) — J 10, 11-18

„Dobry pasterz daje życie swoje za owce”.

W owym czasie: Powiedział Jezus: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka ouszczą owce i ucieka — a wilk je porwyła i rozprasza — a to dlatego, że jest najemnikiem i nie troszczy się o owce. Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje mnie znają, podobnie jak mnie zna Ojciec, a ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz. Dlatego miłuje mnie Ojciec, bo ja życie moje oddaję, aby je potem znów odzyskać. Nikt mi go nie zabiera, lecz ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca”.

ALTER CHRISTUS.,.

Już od najdawniejszych czasów Wielki Czwartek był uważany jako dzień Najśw. Sakramentu, a w ostatnich dziesiątkach lat coraz silniej podkreśla się ten dzień również jako dzień kapłański. Tego dnia bowiem Chrystus Pan ustanowił Najświętszy Sakrament i wezwał Apostołów, aby w tym samym duchu sprawowali Najświętszą Ofiarę. Tym samym ustanowił ich kapłanami. Otóż Apostołowie, a po nich wszyscy kapłani, w sprawowaniu Najśw. ofiary najbardziej urzeczywistniają tę prawdę, że kapłan to drugi Chrystus. Toteż bolesnym faktem są różnego rodzaju niezdrowe dyskusje na temat celibatu księży, które w ostatnim czasie dostarczały pożywki prasie szukającej sensacji.

Pewnego rodzaju reakcją przeciw tym niezdrowym przejawom są nowe ceremonie Wielkiego Czwartku, w czasie których kapłani skupieni dokoła Biskupa odnawiają swoje najświętsze zobowiązania. Dlatego do głębi wzruszający był obraz, jaki katolicy Paryża widzieli i przeżyli we Wielki Czwartek w katedrze Notre Dame. Kilkudziesięciu kapłanów paryskich skupionych dokoła swego Arcybiskupa w męski sposób, zdecydowanie, ale i ze wzruszeniem, w obliczu wszystkich wiernych wspólnie ze swoim biskupem odnowiło swoje kapłańskie przyrzeczenia. Te nowe ceremonie Wielkiego Czwartku zostały przyjęte przez ogół wiernych jako zdrowa reakcja.

Bo gdy wielu katolików, a nawet niektórych księży bardzo lekkomyślnie i samozwańczo „decydują” o sprawach Kościoła i wiary — liczni niekatolicy

dziwią się i gorszą. Pewien protestant profesor uniwersytetu w Holandii pisze do Kard. Alfrink'a: „Sądzę, że sprawa celibatu ściśle łączy się ze sakramentem święceń kapłańskich, z nauką o Kościele i ostatecznie z nauką o Wcieleniu. Tymczasem wielu ludzi niepowołanych, nie mających pojęcia o tych powiązaniach, lekkomyślnie dyskutuje na te tematy, nie mając wyczucia odpowiedzialności”. Lekarz i psychiatra Albert Goerres, prof. Uniwersytetu w Monachium pisze, że „gdyby pożałowania godny nacisk... miał doprowadzić do zniesienia celibatu, to byłoby to ogromną stratą dla Kościoła, a lud Boży musiałby się zadowolić nowym typem kapłana — bardziej płaskim... Wszystko razem doprowadziłoby dodatkowo... do podważenia małżeństwa ludzi świeckich”.

Albowiem śledząc dyskusje o małżeństwie księży odnosi się wrażenie, że w tych dyskusjach zupełnie nie docenia się wielkości i ważności samego małżeństwa. Tak się o nim dyskutuje, jakby ono było czymś prostym i tak łatwym, że tylko tego potrzeba kapłanowi dla rozwiązania wszystkich jego problemów. Czy naprawdę małżeństwo byłoby dla kapłana tak prostym rozwiązaniem? Czy ono nie ma swojej własnej wielkości i własnego powołania jakie Bóg mu wyznaczył? Czy nie niesie ono ze sobą własnych problemów i trudności?

Dla kapłana małżeństwo nie byłoby rozwiązaniem jego problemów, ale podwojeniem trudności. Do obowiązków

kapłańskich dorzuciłoby nowe obowiązki małżeńskie, rodzinne i rodzicielskie. Małżeństwa kapłana nie wolno traktować jako drugorzędnej rzeczy.

Kapłańskich problemów nie rozwiąże żadne małżeństwo. Rozwiązanie swoich kapłańskich problemów kapłan znajdzie tylko w coraz większej pełni i w coraz większej doskonałości kapłaństwa swego. W czasie dyskusji nad celibatem księży bardzo twardo, ale jasno wyraził to pewien student: „Nie martwcie się o to, czy będziecie mieli żony czy nie. O to się martwcie, byście płonęli miłością Bożą. Gdy świat choruje na brak ideałów, nie uleczycie go ucieczką od ofiary, ale zdwojeniem ognia. Gdy kapłan cofa się przed ofiarą — inni zapaleńcy spalają siebie na stosach. Ich ofiary można traktować jako nierozumne. Zgoda! — ale może właśnie dlatego szaleńczy dramat i tragizm ich ofiary jest największym krzykiem świata, który o ideały błaga”.

Od tego studenta trzeba się uczyć, a może od tego młodego Berbera, opłakującego śmierć O. Peyriguere. Kapłan ten poświęcił się apostołstwu Berberów. Ukochawszy ich stał się dla nich Berberem — po to, aby oni Chrystusowi się stali. Gdy zmarł po trzydziestu latach — wtedy młody Berber odmówił nad jego mogiłą modlitwę, która najpiękniej wyraziła wspaniałą wielkość tego kapłana. „Marabut nie miał ani żony ani dzieci — wszyscy biedni stanowili jego rodzinę, wszyscy ludzie byli jego braćmi. Karmił tych, którzy głodni byli. Ubierał tych, którzy ubrania nie mieli. Pielęgnował chorych. Stawał w obronie niesprawiedliwie traktowanych. Tych, którzy nie mieli dachu nad głową — przyjmował do swojego domu. Wszyscy biedni byli jego rodziną. Wszyscy ludzie byli jego braćmi...”. Do słów tej modlitwy chyba niczego już dodać nie potrzeba. Może to tylko, że każdy kapłan tym lepiej rozwiąże wszystkie swoje kapłańskie problemy i tym pełniej będzie kapłanem — im bardziej do Chrystusa się upodobni — bo przecież kapłan to drugi Chrystus.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Lekcja II

NA IV NIEDZIELĘ WIELKANOCNĄ (19 kwietnia) — 1 J 3, 1-2

„Ujrzymy Go takim, jakim jest”.

Czytanie Pierwszego Listu św. Jana Apostoła.

Najmilsi: Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy. Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego. Umilowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się to ujawni, będziemy do Niego podobni; bo ujrzymy Go takim, jakim jest.

Lekcja I (Dz 4, 8-12) — Psalm (117, 1 i 8-9, 21-23, 26 i 28cd i 29)

Le 'Swiatlo' KATOLICKIEGO

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO I BAPTYSTÓW

W Saint Belle (USA) odbyły się wspólne obrady przedstawicieli Kościoła katolickiego i baptystów. W uchwalonej wspólnie rezolucji uczestnicy spotkania kładą nacisk na potrzebę ściślejszej współpracy pomiędzy obydwojma wyznaniami na polu charytatywnym i społecznym. Zjazd zorganizowany został przez Instytut Ekumeniczny wraz z Komitetem do spraw ekumenicznych i ogólnoreligijnych przy Episkopacie Stanów Zjednoczonych.

STAN LICZEBNY KATOLICYZMU

Jak podaje publikacja Kurii Rzymskiej pt. „Działalność Watykanu w 1969 roku”, w ciągu ostatnich 5 lat liczba katolików wzrosła o 14 milionów i wynosi obecnie 507,5 milionów. Proporcjonalnie jednak do ogólnego przyrostu ludności na świecie, liczba katolików zmniejszyła się. Ponadto rzecznik watykański wskazuje na spadek liczby kandydatów do kapłaństwa. W 1965 r. liczba alumnów seminariów duchownych wynosiła 167 tys. w skali światowej, a w roku 1969 tylko 147 tys. Spadek kandydatów do kapłaństwa obejmuje wszystkie kraje wysoko rozwinięte. Podkreślono też wzrost liczby wniosków, jakie wpłynęły do Rady Rzymskiej w sprawie unieważnienia małżeństw.

PISARZ CHILIJSKI WYŁĄCZONY ZE SPOŁECZNOŚCI WIERNYCH

Ultrakonserwatywny katolicki chilijski pisarz i publicysta, Salvador Valdes, w wydanym przez siebie pamflicie określił kard. Raul Silva Henriquez, arcybiskupa Santiago de Chile, jako burzyciela Kościoła chilijskiego, a instytucje społeczne „Centro Belarmini”

i „Desol” prowadzone przez jezuitów, oskarżył o torowanie drogi komunizmowi. Valdes już od lat publikuje pamflety, w których ostro krytykuje soborowe zmiany o charakterze społecznym, duszpasterskim i liturgicznym. Po wielokrotnych i bezskutecznych upomnieniach ze strony władz kościelnych, ordynariusz archidiecezji ekskomunikował Valdesa.

NOWY UKŁAD MIĘDZY STOLICĄ APOSTOLSKĄ A AUSTRIĄ

Ks. kard. J. Villot, sekretarz Stanu i prefekt Urzędu dla Międzynarodowych Spraw Kościelnych, oraz dr H. Teichmann, ambasador Austrii przy Stolicy Apostolskiej, ratyfikowali dodatkowy układ między Watykanem a Austrią, podpisany w Wiedniu 29 września 1969 r., w sprawie uregulowania spraw majątkowych.

STAŁA KOMISJA EPISKOPATU HISZPANII

Przy Episkopacie Hiszpanii istnieje stała Komisja, składająca się z 22 członków. W skład członków Komisji wchodzi m.in. przewodniczący oraz sekretarz Konferencji biskupiej, prezesi różnych komisji episkopatu oraz przedstawiciele sześciu okręgów duszpasterskich. Stała Komisja episkopatu zabrała się na swym nadzwyczajnym zgromadzeniu w dniu 25 ubm.

NOWE SEMINARIUM DUCHOWNE W UGANDZIE

W Gaba w Ugandzie otwarte zostało nowe Seminarium Duchowne, w którym studiuje 60 alumnów z całego kraju. Nowe Seminarium znajduje się w pobliżu Instytutu Duszpasterskiego oraz Uniwersytetu, celem ułatwienia

alumnom odbywania studiów uzupełniających. Wykładowcami w nowym Seminarium są zarówno księża miejscowego pochodzenia, jak i misjonarze ze Stanów Zjednoczonych, Anglii, Kanady, Włoch, Holandii i Hiszpanii.

STAN LICZEBNY KATOLICYZMU W SZKOCJI

Kościół katolicki w Szkocji liczy obecnie 820 tys. członków. W roku 1968 liczba katolików w tym kraju zwiększyła się o 1070 osób oraz powstało 10 nowych parafii, których ogólna liczba wynosi 446. W seminariach duchownych studiuje obecnie 399 alumnów; siostr zakonnych jest 111, a liczba klasztorów i misji klasztornych wynosi 60.

PAPIEŻ PRZYJĄŁ AMBASADORA JAPONII PRZY WATYKANIE

Papież Paweł VI przyjął nowego ambasadora Japonii przy Watykanie. W odpowiedzi na przemówienie ambasadora Ojciec św. podkreślił pokojowe dążenie Japonii oraz nawiązał do międzynarodowej wystawy o Osace, która jest obrazem postępu gospodarczego i społecznego tego kraju.

PAPIEŻ O MAŁŻENSTWIE

Podczas ogólnej audiencji środowej Papież Paweł VI, zwracając się do obecnych młodych par małżeńskich, podkreślił godność rodziny chrześcijańskiej i jej rolę w dzisiejszej społeczności społecznej. Następnie powiedział: „Bądźcie apostołami chrześcijańskiej koncepcji rodziny. Nie dopuście do żadnej niebezpiecznej rysy w zakresie koncepcji życia chrześcijańskiego ani też do prób, zmierzających do rozbicia waszej miłości i więzów rodzinnych”.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Wasz cesarz Ferdynand ma słabą głowę i bez Metternicha jego tron rychło runie.

— Ale jeszcze jest Radetzky — zawołał nauczyciel ze złością.

Papieski pułk ruszył przeciw Austrii — oznajmił don Martinati swoim uczniom, a oczy gorącej krwi Wenecjanina zabłyśły zapalem.

Papież? — zapytał Beppo. W głowie pomieścić mu się nie mogło, że papież chwycił za miecz.

— Tak, Pius IX. Nie spodziewałem się, by inaczej mógł postąpić.

Wieczorem zainscenizował gorący patriotą pochód z pochodniami, w którym wzięła udział cała szkoła. On sam niósł w rękach popiersie Ojca św., a chłopcy, do których dołączyło się wielu mieszkańców z Castelfranco, śpiewali, jak mogli najgłośniej hymn na cześć Włoch.

Beppo Sarto, który tego dnia pozostał w mieście i u Finazzich nocował, dał się unieść ogólnemu zapalowi i razem z innymi wykrzykiwał na cześć Ojca św., choć nie mógł pojąć, żeby władca Kościoła mógł chwycić miecz do ręki.

Okrutne ostrzeżenie przyszło w niewiele dni potem. Pius IX odwołał z powrotem generała, który samowolnie przekroczył granicę państwa Kościelnego i ogłosił swoją neutralność, gdyż jego urząd nakazuje mu otoczyć, wszystkie ludy i narody jednakową miłością.

Błąd i roztrzęsiony wszedł don Martinati do klasy, gdy wiadomość ta dotarła do Castelfranco. Nie szczędził ostrych słów krytyki pod adresem Ojca św. Beppo, który z oburzeniem słuchał tego silnego oskarżenia, nie wytrzymał dłużej i zawołał drżąc ze wzruszenia:

— Ojciec święty postąpił słusznie. W Piśmie św. napisano: „Schowaj miecz swój do pochwy”.

Po tym szczerym wyznaniu nastąpiła niemiła cisza. Nauczyciel historii zbladł z gniewu. Po czym powiedział z wymuszonym spokojem:

— Jesteś dobrym uczniem, Sarto, ale złym Włochem.

— Kocham mój kraj na równi z panem — wybuchnął Beppo.

— Za twoje bezczelne zachowanie się dostaniesz dwie godziny aresztu — krzyknął nie panując już nad sobą profesor.

Była to pierwsza kara, którą Beppo otrzymał w gimnazjum i dotknęła go głęboko. Nie skrzywił się nawet i spokojnie usiadł na swoim miejscu, z którego wyskoczył poprzednio.

Niewielu kolegów zgadzało się z młodym buntownikiem, ale wszyscy uznali jego odwagę i po cichu wszyscy go podziwiali.

Wieść o tym doszła do uszu dyrektora. Don Fiorapano zgnił kolegę za brak opanowania.

— Nie przystoi nam zgola krytykować Ojca św., a zwłaszcza wobec naszych uczniów. Zabraniam panu tego raz na zawsze. Karę aresztu, naznaczoną na Giuseppa Sarto, proszę cofnąć. Proszę samemu mu to oświadczyć. Ostatecznie chłopiec poszedł tylko za głosem swego sumienia.

To doprowadziło Wenecjanina niemal do szału.

— Opuszczam pańską szkołę — krzyczał trzęsąc się z gniewu.

— Zastanów się pan nad tym, co czynisz — zawołał dyrektor za wybiegającym.

Ale don Martinati nie dał się zatrzymać. Wypowiedział posadę nauczyciela i na przyszłość oddał się tylko polityce.

— Czy źle postąpiłem, przeciwstawiając się jemu? — zapytał tego wieczora Beppo wikarego, którego zaraz odwiedził.

— Nie mój chłopcze, nie, nie — odpowiedział don Jacuzzi serdecznie. — Miałeś rację. Z Papieżem i zawsze z Papieżem. Broń go zawsze, gdziekolwiek możesz. On jest kamieniem węgielnym Kościoła. Zobaczysz, że zaczyna się dla niego ciężka droga cierpienia.

W domu Beppo nic nie powiedział o zajściu z nauczycielem. Chciał zaoszczędzić rodzicom niepokojów. Mieli dość trosk, bo też tydzień temu przyszło na świat siódme z żyjących dzieci, mała Lucia.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Aby umożliwić turystom oglądanie dzieł sztuki w Luwrze wojskowi musieli zastąpić strajkujących dozorców.

ŁUDZIE SĄ TACY

ACH, TEN GŁOS... Miliony amerykańców i nie tylko amerykańców „zabijają swój głos” mówiąc nienaturalnie niskim tonem — do takiego wniosku doszedł dr Marlon Cooper z Los Angeles. Dotyczy to głównie aktorów, speakerów, adwokatów i nauczycieli.

— Wielu mężczyzn sądzi — mówi dr Cooper — że niski timbre głosu brzmi lepiej, a jego właściciel jest bardziej męski i stanowczy, natomiast kobiety uważają, że mówiąc altem, stają się bardziej interesujące w oczach płci brzydkiej.

Ofiarami tej epidemii padają przede wszystkim aktorzy i aktorki. Pojawily się u nich polipy w gardle i różne narośla na strunach głosowych. A więc przemawiajmy naturalnym głosem!

CZERWONE ŚWIATŁO. — Doszło do tego, że prywatne towarzystwa kolejowe USA, a takie tylko tam istnieją — szykanują swoich pasażerów. I tak towarzystwo Penn-Central zamurowało główne wejście na swój dworzec w Detroit, zamyka się większość kas biletowych, aby podróżni godzinami musieli stać w ogonku. Towarzystwo Southern Pacific nie wydaje ostatnio rozkładów jazdy. Układa się je zresztą w ten sposób, aby pasażerowie nie mogli zdążyć z przesiadką. Sieć kolejowa USA posiada 360 tys. kilometrów, z tego 2/3 jest zupełnie nieużywanych. Na czym polega tajemnica tego stanu rzeczy? Otóż towarzystwa kolejowe w dobie samochodu i samolotu zarabiają jedynie na przewozie towaru. Przewóz pasażerów jest deficytowy. Lecz połączenie kolejowe zamknąć mogą jedynie, jeżeli nie ma odpowiedniego ruchu. Stąd czerwone światło dla podróżnych.

ZABAWA W MOTYLA. — Jim Johnson z Los Angeles bawi się w motyla. Ze specjalnym przyrządem odwiedza łąki Kalifornii i zbiera pył kwiatowy. Nabywcami są firmy medykamentów, które z pyłu kwiatowego produkują lekarstwa antyalergiczne. Za jeden gram płacą jednego dolara. Johnson w ciągu jednego dnia potrafi zebrać 100 gramów tego pyłu.

Mówi kard. J. Darmajuwana z Indonezji

— Jakie problemy stwarzają dzisiaj największe trudności Kościołowi w Indonezji?

— Na ogół sytuacja Kościoła w Indonezji jest dobra. Coraz więcej ludzi przyjmuje wiarę katolicką, a katolicy czują się współodpowiedzialni za rozwój misji. Największym problemem jest brak księży. Mamy ogółem 1000 księży obcokrajowców i 300 Indonezyjczyków. Stale prosimy o przysyłanie nam misjonarzy, ale Europejczycy chętniej udają się do Ameryki Łacińskiej niż do Azji. Staramy się wszelkimi środkami rozbudzać powołania kapłańskie, ale nie można oczekiwać cudu od wspólnoty składającej się z dwu i pół miliona katolików. Powołania są liczne, ale czas przygotowania do stanu kapłańskiego jest zbyt długi, a sam proces kształcenia księży w zbyt dużym jeszcze stopniu opiera się na wzorach wychowania w seminariach europejskich.

Na ulicach i drogach wszystkich cywilizowanych krajów spotykamy przeróżne znaki drogowe wyznaczające szybkosc, zalecające zmianę kierunku jazdy, zakazujące postoju lub nakazujące zatrzymanie się. Przeróżne znaki drogowe stanowią jakby międzynarodowy język wszystkich użytkowników dróg. Wszyscy muszą ich przestrzegać.

Ktoś kto nie przestrzega zaleceń znaków drogowych, staje w kolizji z kodeksem drogowym. Staje w kolizji z przepisami. Skutki tego są różne: czasem płacimy mandat, czasem, niestety, płacimy cenę dużo wyższą: płacimy życiem lub kalectwem.

Większość użytkowników dróg przestrzega przepisów ponieważ są słuszne. Czasem zdarzają się jednak ludzie, którzy uważają, że ich te przepisy i znaki nie obowiązują. Zachowują się na drodze tak, jakby one nie istniały. Ludzi takich traktujemy jak chuliganów lub wariatów. Jedni i drudzy w związku z

»CHCEMY KOŚCIOŁA DO NASZEJ M

— Swego czasu wysunął Eminencja propozycję, by udzielać święceń kapłańskich nawet żonatym katechetom. Czy w dalszym ciągu jest Eminencja tego zdania?

— Należałoby podjąć tego rodzaju eksperymenty, bo do tej pory nie mamy nawet żonatych diakonów, ponadto trzeba wziąć pod uwagę mentalność naszej ludności. Wydaje mi się, że czasy już dostatecznie dojrzały, by wyświęcać diakonów rekrutujących się z ludzi posiadających rodziny. Niektórzy z nich później mogliby zostać księżmi. My szukamy takich księży, którzy będą prawdziwymi przewodnikami wspólnoty chrześcijańskiej, cenionymi za swe życie, swą wiarę i autorytet moralny.

takim postępowaniem ponoszą odpowiedzialnie konsekwencje.

Życie ludzkie podobne jest do drogi. Ta „droga życia” jest ograniczona różnymi zakazami lub nakazami. Różnymi „znakami drogowymi” którymi dla nas chrześcijan są Przykazania Boże i Kościelne.

Niedawno jedna ze znajomych dziewcząt powiedziała, że jest „wierząca, ale nie praktykująca”, ponieważ wszystkie te „przepisy, zakazy i nakazy strasznie utrudniają życie. Jestem teraz młoda — mówiła — chcę żyć pełną piersią! Może gdy będę stara to zacznę praktykować”.

W powiedzeniu tym tkwi zasadnicze nieporozumienie. Praktykowanie, a życie zgodne z dziesięciorgiem przykazań, to nie jedno i to samo.

A DOSTOSOWANEGO MENTALNOŚCI

— Czy w Indonezji istnieje kryzys kapłaństwa?

— Istnieje kryzys ilościowy, a nie psychologiczny czy teologiczny jak w Europie.

— Jaki udział biorą świeccy w duszpasterskiej i misyjnej działalności Kościoła indonezyjskiego?

— Znacznie większy niż w Europie, jak zdołałem stwierdzić. Powierzamy im wszystkie te zadania, które nie należą ściśle do kompetencji księży. Cała parafialna działalność mojej diecezji prowadzona jest przez radę księży, świeckich i zakonnic, którzy zbierają się raz w miesiącu, by uzgodnić czekające ich zadania. U nas właśnie świeccy przygo-

towują katechumenów, przewodniczą niektórym funkcjom liturgicznym i często wygłaszają kazania.

— Jak przedstawiają się dzisiaj stosunki między katolikami i muzułmanami?

— W ub. roku miały miejsce starcia i chwile napięcia, które odbiły się szerokim echem w prasie zachodniej. Ale były one dziełem kilku fanatyków. Obecnie sytuacja uległa znacznej poprawie. Większość ludności toleruje i szanuje przekonania religijne wszystkich obywateli, nie żądając, jak niektóre grupy ekstremistyczne, by islam stał się religią państwową.

— Co czyni Kościół dla rozwoju Indonezji?

— Największy wkład w rozwój kraju daje poprzez nauczanie, również na szczeblu uniwersyteckim. Ponadto prowadzi działalność społeczną, cenioną przez naród i rząd.

(Dokończenie na str. 8)

OGI

Dziewczę nie widziało różnic między tymi określeniami. Po prostu wiedza jej była w tej dziedzinie bardzo nikła. Dziewczę chciało jednak „żyć pełną pierśią”, bez żadnych hamulców i wobec tego odkładało życie zgodne z zasadami chrześcijańskimi, z przykazaniami „na później”.

★

Dziewczyny tej nie obchodziły żadne zasady religijne. Była w stosunku do nich obojętna. Nie chciała o nich pamiętać ponieważ „przeszkadzały jej w używaniu życia”.

★

Chuligan drogowy lekceważy przepisy drogowe, lekceważy znaki i jedzie tak, jak mu się podoba, nie dbając o nic. Obojętny na wszystko poza zaspokojeniem własnej zachcianki, przeżyciem przyjemności „zawrotnej jazdy”.

★

„Zawrotne jazdy” najczęściej kończą się kraksą, z której albo wychodzi się

z życiem, albo też i nie. Za przyjemność nieprzestrzegania przepisów drogowych płaci się nieraz tragicznie wysoką cenę — cenę życia.

★

Każdy z nas, wierzących, ma przed sobą swoją własną drogę, po której musi iść zgodnie z zasadami wytyczającymi wędrówkę ku Bogu i zbawieniu. Odkładanie stosowania się do przepisów kodeksu boskiego na później, na wiek poważniejszy jest wielkim nieporozumieniem.

★

Gdy człowiek idzie po mieście, nazwy ulic wytyczają jego drogę. On wie, gdy przestanie czytać nazwy lub gdy tych nazw nie dostrzeże, błądzi. Odnalezienie właściwej drogi sprawia wiele trudności, a nawet czasem zupełnie się nie udaje.

★

Dzieje się tak nie tylko na drogach i ulicach miast, ale i na drogach życia...

Z. K.

Ludzie są tacy

... A JUTRO CAŁY ŚWIAT. — Zachodniemiecki „Związek posiadaczy gruntów we wschodnich Niemczech” zwrócił się z listem otwartym do kanclerza Brandta, w którym przestrzega go przed „oddawaniem ziemi niemieckiej”.

Ale to jeszcze nie wszystko. Jak pisze hamburski tygodnik „Die Zeit”, Związek domaga się ponadto, aby w trakcie rokowań kanclerz zażądał „oddania” następujących obszarów: nadszarych Ziemi Zachodnich, obszaru sudeckiego, Łotwy, Litwy i Estonii oraz Wschodnich Karpatów.

POWRÓT MARNOTRAWNEGO SYNA. — Również 30 lat temu w dniu swych 18 urodzin Ryszard B. po kłótni z ojcem wyszedł z domu i od tego czasu zaginął po nim ślad. Rodzina mieszkająca w Rudzie Śląskiej ciężko przeżyła ten cios. Po dłuższym czasie zaniechano poszukiwań przyjmując jako jedyną prawdopodobną wersję, iż marnotrawny syn zginął na wojnie. Niedawno Ryszard B. zapukał do rodzinnych drzwi, przedstawiając zdumionym oczom rodziców swoją żonę i troje dzieci. Wyznał przy okazji, że od 1945 roku mieszka i pracuje w... Sosnowcu, czyli parę kilometrów od Rudy.

PAPIEROSY ZA DARMO. — Jest w Kielcach człowiek (może jest ich więcej, gdyby sprawę dokładnie zbadać?), który od kilkunastu lat nie kupił papierosa, a pali dziennie sporo — około 40. Piastuje godność woźnego szkolnego i wizytując w czasie przerw ubikacje chłopców legalnie „rekwiruje” dziennie 60 sztuk. Najwięcej podobno „Sportów”, ale bywają czasem i „Carmeny”. Woźny wypala 40, pozostawiając nadwyżki na miesiące „suche” czyli ferie!

DOBRA RADA. — Psychiatra, dr Barnes z San Francisco, odkrył, że jeżeli ktoś kłamie, odhija się to natychmiast na palcach u nóg. — Kłamstwo powoduje drganie... wielkiego palca — twierdzi dr Barnes. Proponuje on, aby kongresmeni amerykańscy obradowali z gołymi stopami.

MILICJA ZNISZCZYŁA MIEJSCE KULTU, WALCZĄC Z BRONIĄCĄ JE LUDNOŚCIĄ

(Dokończenie ze str. 1)

dowanie odpowiedniego pomieszczenia przy istniejącej kaplicy. Ostatnio, w roku ubiegłym i już w tym, parafia i kuria diecezjalna poczyniły odpowiednie kroki u władz administracyjnych w Rzeszowie i w wydziale miejscowym dla spraw wyznań, ale otrzymały odpowiedź odmowną. Tymczasem mieszkańcy Chodkowa, oczekując odpowiedzi na swe starania, zbudowali z płyt pilśniowych dobudowę do kapliczki, chroniącą ludzi przed zimnem i deszczem. Gdy władze powiatowe kazały ją rozebrać, proboszcz apelował do województwa, ale nawet mu nie odpowiedziano. Trzeba dodać, że na wznoszenie hudołki tymczasowych nie trzeba pozwolenia.

Władze wywierały nacisk na sąsiada kaplicy, który odstąpił kawałek gruntu na przybudówkę, aby ją rozebrał. Gdy po długim opieraniu się, zaczął to robić, ludność miejscowa przeszkodziła mu i naprawiła szkody. Następnego dnia 3 marca br., zjawiła się milicja i otoczyła kaplicę wraz z przybudówką, w której zebrani ludzie modlili się i śpiewali pieśni. Gdy następnie przywieziono samochody policyjnymi robotników z fabryki siarki, aby rozbierali przybudówkę, ci — jako ludzie miejscowi i parafianie stanowczo odmówili.

Ks. biskup Piotr Gołębiowski, administrator diecezji sandomierskiej, zawiadomiony o wypadkach, wysłał na miejsce swego przedstawiciela, przed którym ludność żaliła się na stosowanie przemocy. Równocześnie ks. biskup Gołębiowski depešami interweniował u władz wojewódzkich i u premiera o zaniechanie stosowania gwałtu i środków przemocy. W jego imieniu u władz centralnych w Warszawie interweniował sekretarz Episkopatu Polski. Na żadną z tych interwencji odpowiedź nie nadeszła.

Tymczasem w ciągu całego wtorku 3 marca br., ludność wypełniała kaplicę i przybudówkę modląc się i śpiewając pieśni. Gdy wieczorem uspokoiło się, zebrani powoli rozeszli się do domów. Późnym wieczorem zajechało kilkanaś-

cie samochodów policyjnych z obcymi ludźmi, którzy — jak twierdzą mieszkańcy Chodkowa — nie byli trzeźwi. Kaplicę i przybudówkę otoczono kordonem policyjnym i przybyli za pomocą przywiezionego dźwigu zaczęli rozrywać na części dobudówkę i ładować ją na samochody wraz z materiałem budowlanym, przygotowanym do budowy stałej kaplicy.

Zaalarmowana ludność Chodkowa nadbiegła i zaczęła bronić przybudówki, lecz spotkała się z gwałtowną reakcją milicji, która zastosowała bicie pałkami, gazy łzawiącej, a nawet szczuła psami, które pogryzły szereg osób. Wśród rannych i poszkodowanych jest wiele starszych kobiet, dwie z nich trzeba było w stanie ciężkim przewieźć do szpitali, jedna ma wstrząs mózgu i jedno oko poważnie uszkodzone. Inne osoby pobite i pogryzione przez psy przebywają w domowym leczeniu po opatrzeniu ich przez pogotowie.

W całej okolicy panuje wzburzenie,

ludność czuje się głęboko dotknięta wypadkami i oburzona na stosowanie gwałtu w takiej sprawie jak prawo do modlenia się w odpowiednich warunkach.

W swej odezwie do księży i świeckich ks. biskup P. Gołębiowski podał krótki przebieg całej sprawy starań o kaplicę w Chodkowie oraz ostatnich zajęć. Odezwa się kończy tymi słowami: „Ludność okoliczna przeżywa ten wstrząs z wielkim oburzeniem. Ponieważ my wszyscy stanowimy jedną Bożą rodzinę — bierzemy udział w ich bólu. Wyrażamy im serdeczne współczucie. Kierujemy do nich słowa braterskiej pociechy. Chodziło przecież o ludzkie warunki do modlitwy, do udziału we Mszy św., i przyjmowania Sakramentów św. Do tego każdy człowiek ma prawo poręczęne przez umowy międzynarodowe”.

„Prosimy wszyscy w kornej modlitwie Najlepszego Ojca, aby wierni mieli możliwość modlenia się w ludzkich warunkach. W niepokalane ręce Maryi, Matki Bolesnej, która brała udział w Męce Chrystusa, składamy nasze troski, cierpienia i bóle, ufając, że wyjedna Ona pociechę udrczonym mieszkańcom Chodkowa i okolicznych wiosek”.

„CHCEMY KOŚCIOŁA DOSTOSOWANEGO DO NASZEJ MENTALNOŚCI”

(Dokończenie ze str. 6—7)

— **Jakie perspektywy stoją przed Kościołem?**

— Liczba wiernych stale wzrasta, w całej Indonezji wzrasta liczba katechumenów, z wyjątkiem wyspy Flores, gdzie większość ludności już jest katolicka.

— **Czy, zdaniem Eminencji, są jeszcze pożyteczni misjonarze obcokrajowcy?**

— Niewątpliwie tak. Wspomniałem już, że odczuwamy brak księży, ale Europa więcej myśli o Ameryce niż o Azji. Naturalnie istnieją trudności. W ostatnich latach niektórzy księża obcokrajowcy chcieli narzucić europejski sposób życia i problemy Kościołów lokalnych europejskich — obce całkowicie nam, Indonezyjczkom, nie konsultując

się z miejscowymi księżmi i świeckimi. Akceptujemy to, co pochodzi z zagranicy, ale chcemy Kościoła dostosowanego do naszej mentalności, nieskażonego zachodnimi kryzysami. Potrzebni nam są misjonarze, ale tacy, którzy dostosują się do środowiska, w którym będą żyć.

w oparciu o „Chiesa del Mondo”
opr. J. W.

NA RATY

Na balu, pani bardzo wyzywająco ubrana: — *Wie pan, znalazłam krawcową, która robi wspaniałe kostiumy na raty.*

— *Zaraz to poznałam, proszę pani, bo widzę, że pani włożyła na siebie dziś tylko pierwszą ratę.*

PRZEDSTAWIAMY BOGU OFIARĘ CHLEBA I WINA

Miłość i wdzięczność wyraża człowiek w formie podarunku. Chce przez to wykazać, że daje coś z siebie samego. We Mszy świętej okazujemy Bogu naszą wdzięczność i miłość ofiarując Mu to, co jest najdroższe: samego Jezusa i Jego Ofiarę miłości. Jezusa dał nam Bóg, abyśmy mogli Mu Go złożyć w ofierze. Ofiarując Mu Jezusa ofiarujemy się również sami: nasze radości i smutki, wysiłki i słabości, naszą pracę i zabawę.

Jezusa składamy w ofierze nie w momencie, który dawniej nosił nazwę ofiarowania, lecz w środku samej Modlitwy Eucharystycznej. Zaraz po Konsekracji kapłan mówi:

„Wspominając zatem śmierć i zmartwychwstanie Syna Twojego, ofiarujemy Ci, Boże, Chleb życia i Kielich zbawienia...”

Ofiara Chrystusa została nam przekazana w postaci chleba i wina, które są darami samego Boga. Toteż zaraz po modlitwie wiernych kapłan przy ołtarzu przedstawia chleb i wino w imieniu wszystkich zgromadzonych. Dziękuje Mu również za te dary ziemi i pracy rąk ludzkich, które są wyrażeniem daru Bożego. To jeszcze nie ofiara samego Chrystusa. To ziemia

Wiara jest jak sklepienie z którego cegłę wyjąwszy — wszystko runie.

Ignacy Kraszewski

Niech się twa dusza jako dolina poloży,

A wnet po niej jak rzeka popłynie duch Boży.

A. Mickiewicz

Nie godzi się człowieka więcej cenić niż prawdę.

Sokrates

cała i my, którzy się do tej ofiary przygotowujemy. Kłosa pszeniczne, krzewy winne, słońce i trud rąk ludzkich, to owoc tej współpracy, owoc chleba i wina, który nas pokrzepia i radością napawa. Te elementy, które Bogu przedstawiamy, to skromne, ale rzeczywiste streszczenie wszelkich potrzeb życiowych, naszej radości i naszego istnienia. To również mały obraz wszechświata, przez Boga stworzonego, a nam w władztwo danego.

Można by się dziwić, dlaczego właśnie chleb? — Przecież dla setek milionów ludzi, nie chleb, ale np. ryż jest powszechnym pokarmem. Musimy jednak mieć na uwadze, że we Mszy świę-

tej czynimy te same gesty, które czynił Jezus: „Wziął chleb i dzięki Tobie składając łamał i rozdawał swoim uczniom...” Był to chleb paschalny. Chleb i wino we Mszy świętej przywiązują nas do osoby Jezusa Chrystusa. Mszy świętej nikt nie mógł wymyślić ani wynaleźć. Jest ona nam dana przez samego Jezusa Chrystusa przy ostatniej Wieczerzy, a uzupełniona krwawą Ofiarą na Krzyżu: „To czyńcie na moją pamiątkę”.

Chrześcijaństwo nie jest religią pozaczasową. Jest religią historyczną, jest ono zakorzenione w samym środku dziejów ludzkich. Objawia nam ono, że sam Bóg wszedł w dzieje ludzkie, dlatego też, jako religia różni się od innych religii i od wszystkich ofiar religijnych.

Opracował D. R., omi



Za naszą i waszą wolność

Po upadku Francji Polacy zostali umieszczeni w obozach pracy zwanych w skrócie WPF, których główne zagęszczenie znajdowało się w Masywie Centralnym, obejmującym departamenty: Indre, Cantal, Allier oraz w okolicy miasta La Rochelle. Te polskie oddziały pracy przekształciły się stopniowo w oddziały partyzanckie i weszły w skład francuskich Sił Krajowych tzw. F.F.I. dowodzonych w tym rejonie przez płk francuskiego Feyarda, znanego pod pseudonimem „Mortier”. W ten sposób oddziały polskie, których liczba wynosiła około półtora tysiąca, podlegały organizacyjnie pułk. Góreckiemu, a pod względem taktycznym dowództwu FFI.

Jaka była działalność bojowa tych polskich oddziałów, trudno nam tutaj podać choć w krótkim zarysie. Kiedyś może ukaże się dokładna historia tych walk opisanych na podstawie relacji naocznych świadków. Dzisiaj pragniemy tylko podać w ogólnym zarysie, że walka z niemieckim okupantem na terenie Francji prowadzona była na szeroką skalę różnymi środkami i w różnych warunkach bez względu kto kierował tym ruchem i z jakiego ramienia.

Z pośród znanych dowódców polskich z tego okręgu, zachowały się nazwiska: mjr S. Malceńskiego, ppor. Z. Wernera, ppor. J. Pawłowskiego, majora A. Theuera, por. Emiliana Matyki, ppłk Rawskiego, ppor. Cz. Kierwiaka, pchor. A. Batorego, por. J. Początko, pchor. T. Mirskiego, majora Choźkokożajka, ppor. K. Szczepańskiego, ppor. Jana Grzegorzycy, chor. J. Poziemskiego mjr H. Gizażyńskiego i mjr Bohomolca.

Na czele oddziałów polskich podlegających dowództwu francuskiemu stał ppłk. J. Górecki, któremu podlegali: dowódca batalionu „wileńskiego” mjr Malceński, wstawiony w walkach na obszarze departamentu Indre, Cher i Vienne; batalion „lwowski” pod dowództwem majora Alfreda Theuera; kompania ppor. Kierowiaka, która odznaczyła się w walkach pod Clermond-Ferrand, Moulins i Lyonem; batalion „poznański” pod dowództwem por. J. Początko, działający w departamencie Allier.

W walkach tych padło wielu naszych rodaków z kraju i z emigracji, o czym świadczą po dzień dzisiejszy groby z nazwiskami polskimi na cmentarzach Cerilly (Allier), w Bourbon i Archambault.

J. Majcherczyk

Życia emigracji

FRANCJA

WALNY ZJAZD NIEZALEŻNEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

W dniu 25 marca br. odbył się Walny Zjazd Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji przy udziale licznych delegatów terenowych oraz wybitnych gości ze świata pedagogicznego z Anglii i Belgii.

W przeddzień Zjazdu odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej NZNP oraz nabożeństwo w kościele polskim, w którym wzięli udział wszyscy przybyli uczestnicy Zjazdu.

Punktualnie o godzinie 10-tej rano prezes Bolesław Kukuryka wygłosił inauguracyjne przemówienie, witając w pierwszym rzędzie gości, wśród których znajdowali się: książę Poniatowski — prezes Towarzystwa Historyczno-Literackiego, ks. infułat Kwaśny — rektor Polskiej Misji Katolickiej i jego zastępca ks. prałat Bernacki, ks. Treuchel — przedstawiciel Z.H.P. we Francji, p. Gałzowska — kierowniczka Biblioteki Polskiej i jej zasłużona współpracowniczka p. Borkowska — egzaminatorka z języka polskiego przy maturze, w okręgu paryskim, p. Czaplinski — prezes Zrzeszenia Nauczycieli Polskich Zagranicą z siedzibą w Anglii, mgr Goławski — prezes Macierzy Szkolnej w Anglii, dr Pomorski — prezes Polskiej Macierzy Szkolnej w Belgii, p. Witold Grochowski — członek honorowy NZNP redaktor „Głosu Pracy” i sekretarz generalny sekcji polskiej Syndykatu Force Ouvrière oraz p. Suwała — przedstawiciel Związku Rezerwistów i b. Wojskowych we Francji.

Poza tym odczytano listy i telegramy o p. Kudlikowskiego, prezesa Kongresu Polonii Francuskiej i Komisji Oświatowej, ks. Stolarka — dyrektora „Głosu Katolickiego”, Samopomocy Kombatantów Polskich z Francji i p. Kwiatkowskiego, wydawcy „Narodowca”.

Po uczczeniu minutą ciszy pamięci zmarłych członków, prezes Kukuryka zgłosił wniosek w imieniu Zarządu o mianowanie prezesem honorowym Związku kol. Strutynskiego Leona, długoletniego prezesa i zasłużonego działacza na niwie emigracyjnej. Wniosek ten przyjęto niemiłkającymi oklaskami.

Z kolei przemawiali goście. Książę Poniatowski, jako gospodarz Biblioteki, wyraził radość ze Zjazdu nauczycieli; ks. Infułat mówił o wartości i potrzebie języka polskiego, podkreślając wagę współpracy między poszczególnymi terenami europejskimi oraz wdzięczność Emigracji wobec Rządu Francuskiego, utrzymującego na swych barkach szkolnictwo polskie; ks. Treuchel w sposób dobitny i obrazowy omawiał problem nauczania i wychowania młodego pokolenia w duchu polskim i katolickim, uważając, że „język dla Polaków to, krew dla organizmu”. Dr Pomorski omówił szczegółowo środowisko emigracyjne w Belgii oraz znaczenie kolonii letnich w nauczaniu języka polskiego; prof. Czaplinski przedstawił historię nauczycielstwa polskiego znajdującego się w Anglii oraz zakres działalności Zrzeszenia nauczycielskiego Zagranicą; mgr Goławski mówił o Macierzy Szkolnej, która rozpoczęła swoją działalność w 1953 r. to jest od chwili gdy skończyły się fundusze rządowe, a społeczeństwo przyjęło na siebie ciężar utrzymania szkółek sobotnich, zbierając na ten cel fundusze w miesiącu maju.

Po tych przemówieniach skończyła się pierwsza oficjalna część Zjazdu i nastąpiła przerwa obiadowa.

Po przerwie odbyły się dalsze obrady pod przewodnictwem p. Lecha Władysława. Kolejno składali sprawozdania; prezes, sekretarz i skarbnik, poczem

odbyła się dyskusja nad sprawozdania-
mi. Głównym przedmiotem dyskusji
była sprawa wydawania „Polskiego Pa-
cholęcia” w Londynie łącznie z istnie-
jącym tam pismem pt. „Dziatwa”, wy-
dawany przez Polską Macierz Szkol-
ną. W konkluzji zebrani zaaprobowali
umowę prez. Kukuryki z P.M.S. w An-
glii, z tym że pismo to będzie ukazy-
wało się co miesiąc, w objętości 20 str.
z czego 4 strony będą zawierały mate-
riał przesłany przez Komitet redakcyj-
ny N.Z.N.P. z Francji.

Stosownie do ustalonego porządku
obrad, przystąpiono do wyboru no-
wych władz NZNP na następną kaden-
cję. W wyniku krótkiej dyskusji, ze-
brani zaaprobowali dotychczasowy Za-
rząd w składzie: Kukuryka Bol. —
prezes, Kulczak — wiceprezes (kol.
Majcherczyk zrezygnował z funkcji II
wiceprezesa ze względów zdrowot-
nych), Olkuszniakówna Ida — sekretar-
ka, Baczyńska — skarbniczka. Komi-
sja rewizyjna i Sąd koleżeński — bez
zmian.

W wolnych wnioskach zastanawiano
się nad sytuacją nauczycielstwa pol-
skiego we Francji, frekwencją w pol-
skich klasach, sprawach emerytalnych,
o zjednoczeniu wszystkich polskich na-
uczycieli we Francji w N.Z.N.P., oraz

o uznaniu języka polskiego przy egza-
minach maturalnych.

Kol. Kukuryka dziękując na zakoń-
czenie wszystkim obecnym na Zjeździe,
a szczególnie delegatom z Anglii i Bel-
gii, podkreślił, że współpraca nauczy-
cielstwa w wychowywaniu młodego po-

kolenia emigracyjnego powinna być
gwarancją postępu i przygotowania
człowieka do nowych form życia. Ha-
słem: „W jedności siła”, kol. Kuku-
ryka zakończył obrady Walnego Zjazdu
N.Z.N.P. we Francji.

Obecny

BELGIA

**Działacz polski z Belgii odznaczony
krzyżem » Pro Ecclesia et Pontifice «**

W niedzielę, dnia 15 marca br. ks.
prałat E. Dejardin, delegat Episkopatu
Belgijskiego, udekorował krzyżem „Pro
Ecclesia et Pontifice” p. Mieczysława
Gruszczyńskiego, prezesa Akcji Kato-
lickiej Mężów, prezesa zarządu Zjedno-
czenia Chrześcijańskiego i wiceprezesa
Naczelnego Komitetu Wolnych Pola-
ków w Belgii.



Pan M. Gruszczyński

Księgarz z zawodu, p. M. Gruszczyń-
ski był na początku wojny instrukto-
rem młodego pokolenia Narodowej De-
mokraty. Z tego tytułu został on uwię-
ziony i wywieziony do Niemiec. Po woj-

nie przybywa do Belgii i pracuje w ko-
palni najpierw jako zwykły górnik,
później jako sztygar, odpowiedzialny
za przygotowanie zawodowe młodych
górników. Rychło odkrywa, że Akcja
Katolicka ma wielkie znaczenie w ży-
ciu nie tylko religijnym, ale i społecz-
nym emigrantów, dlatego wstępuje w
jej szeregi i przyczynia się walcnie do
jej zakładania i szkolenia.

Odnaczenie „Pro Ecclesia et Ponti-
fice”, jakie Ojciec św. przyznaje za wy-
jątkowe zasługi wobec Kościoła, otrzy-
mał p. M. Gruszczyński za nieprzecięt-
ne poświęcenie na czele organizacji
złożonej głównie z górników, którzy
ciężko walcząc o byt materialny, nie
zaniedbali jednak wartości duchowych,
zabiegając o zdrowie moralne i umoc-
nienie Wiary św., mimo obojętności,
a nieraz nawet wrogiego nastawienia
otoczenia. Przypomniał o tym p. Fr. Ga-
łązka, przewodniczący Prezydium Zjed-
noczenia Chrześcijańskiego, składając
p. Gruszczyńskiemu życzenia w imie-
niu licznie zebranych przedstawicieli
Akcji Katolickiej, do których dołączyli
się księża, z ks. Rektorem na czele.

s. d.

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA

Ks. Gajdzik Wacław — dodat- kowo od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Licvin (P. de C.)	70,00
N. N.	350,00
p. J. Stanisławek — Cherny (Isere)	10,00
p. Rorata Antoni — Fleville-Li- xieres (M. & M.)	279,00
p. Janik M. — St-Mande (V. de M.)	10,00
Ks. Kulikowski Henryk S. Chr. od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Abscon (Nord) Abscon	706,00
Fenain	301,00

Razem 1.007,00

Ofiarodawcom „BOG ZAŁEĆ”

Dalsze ofiary prosimy przesyłać na
konto Mission Catholique Polonaise —
263-bis, rue St-Honoré — 75 Paris I.
C. C. P. 1 268-75 Paris.

GŁOS KATOLICKI	LA VOIX CATHOLIQUE
263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1 ^{re})	
Telefon: 742 83-85	Konto pocztowe: PARIS 12.777-08
Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.	
Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI O.M.I.	Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.
REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00 N° d'autorisation 36.888	
Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc 77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376	

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

LA PASTORALE DES MIGRANTS

INSTRUCTION DE LA S. CONGREGATION POUR LES EVEQUES SUR LA PASTORALE DES MIGRANTS

(suite et fin)

Valeur des associations locales et ethniques

61. De la même manière, même davantage pour les isolés, que les associations catholiques apportent l'assistance la plus empressée aux immigrants qui ont besoin d'une maison, de travail, d'instruction et du nécessaire pour vivre. Qu'on pense surtout combien il est important d'offrir aux immigrants, en collaborant spécialement avec les institutions existantes, la possibilité de compléter leur formation professionnelle ou d'obtenir une nouvelle qualification. Que les associations catholiques donnent leur appui concret aux Offices pour les immigrants qui existent à la curie diocésaine ou dans diverses paroisses.

Que tous les immigrants soient invités à faire partie de quelques groupes ou associations d'apostolat pour les laïcs, en collaborant avec ceux qui étaient déjà membres d'une association dans leur patrie.

Même si les immigrants peuvent avoir leurs associations propres, qu'on cherche cependant à offrir à quelques uns de leurs membres la possibilité de s'inscrire dans les associations (ou dans les syndicats) de la région, établissant de cette manière entre les divers groupes comme un pont en mesure de les unir. Il ne faut pourtant pas solliciter seulement la participation de chaque immigrant aux associations locales; il est opportun aussi de favoriser la collaboration des groupes qui, dans les régions de départ ou d'arrivée, organisent l'apostolat des laïcs.

Réservant à des instructions particu-

lières la révision de la discipline en ce qui concerne les voyages des prêtres dans les territoires d'outre-mer et leur incardination dans les diocèses de ces régions, ainsi que celle qui concerne les tâches des aumôniers de marine et de leurs directeurs et l'organisation du

DZIEŃ UTHANTA

„Proszę nigdy nie budzić mnie przed godziną 6.30, chyba że gdzieś wybuchaby wojna” — zapowiedział kiedyś U Thant telefonistce. Sekretarz generalny ONZ nie lubi, gdy niepokoi się go w domu służbowymi sprawami, chociaż czasami jest to nie do uniknięcia. Unika również wywiadów prasowych. Nawet w dniu 3 listopada odmówił przyjęcia dziennikarzy oczekujących rankiem przed jego domem na Palisade Avenue w Nowym Jorku.

Tego właśnie dnia U Thant rozpoczął dziewiąty rok pracy na swoim stanowisku. O godz. 6.30 obudził go dzwonek budzika. Następnie dziesięć minut spędził U Thant — zgodnie z wymaganiami religii buddyjskiej — na medytacji. Później przez ponad pół godziny pływał w swoim krytym basenie w podgrzewanej wodzie, znajdującym się obok willi. Jego śniadanie składało się z soku owocowego, jednego jajka ugotowanego na twardo, dwóch grzanek i kawy. Podczas śniadania sekretarz generalny przejrzał, jak zwykle poranną gazetę. O godz. 9 przyjechał kierowca i równocześnie strażnik osobisty sekretarza generalnego i na kilka minut przed godz. 10 U Thant znalazł się w swoim gabinecie, na 33 piętrze gmachu ONZ.

O 10.30 sekretarz generalny rozmawiał z Luisem Ignacio Pinto, nowo wybranym sędzią Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze, o 11.30 podejmował duńskiego księcia Henryka, a o 13.15 — liberyjskiego ministra spraw

collège pontifical des prêtres pour les émigrés italiens, nous avons la ferme espérance que l'assistance spirituelle des migrants, mieux ordonnée et mise à jour par la présente instruction, portera, avec l'aide du Dieu, des fruits toujours plus abondants pour le bien des âmes et favorisera d'une manière heureuse et partout les sentiments de concorde et de fraternité entre les hommes, tous fils très aimés d'un unique Père.

Donné à Rome, au siège de la S. Congrégation pour les Evêques, le 22 août 1969.

CARLO Card. CONFALONIERI
Préfet

† ERNESTO CIVARDI
Archevêque tit. de Sardina
Secrétaire

GIUSEPPE ZAGON
Délégué pour les Œuvres
des Migrations

zagranicznych — Rudolpha Grimesa. Po lunchu, przy którym towarzyszyło mu kilku przyjaciół, ogłosił oświadczenie w sprawie Wietnamu przygotowywane przez niego od kilku dni. Potem zajął się szczegółami swojej najdłuższej oficjalnej podróży zagranicznej — 23-dniowego wyjazdu do krajów Afryki Zachodniej. O godz. 19.30, po omówieniu dnia ze swymi dwoma zastępcami, zatelefonował do domu, by zapowiedzieć swój powrót i wkrótce później opuścił biuro. Jeszcze przez kilka godzin czytał w prywatnym gabinecie prasę — m. in. dziwięć różnojęzycznych dzienników — i studiował dokumenty.

U Thant mieszka z żoną, Thien, córką, Aye, zięciem, drem Tyn Myint-U, dwójgiem wnucząt, dwiema guwernantkami dla dzieci i birmańską kucharką. Wieczory spędza zwykle w domu. Tylko 3-4 razy do roku korzysta z zaproszeń na oficjalne przyjęcia najwyższej rangi. „Gdybym poszedł na jedno przyjęcie w którejs z misji krajów członkowskich ONZ, musiałbym potem chodzić na wszystkie inne” — powiedział jednemu z dyplomatów.

„Były to trudne i gorące lata — komentuje U Thant 96 miesięcy swojej pracy na stanowisku sekretarza generalnego ONZ. — Moim celem zawsze było i będzie, abym nie zawiódł zaufania organizacji, która wybrała mnie na swego najwyższego urzędnika”.

(rb)